ROZMAITOŚCI.

Nro. 33. dnia 18. Sierpnia 1824.

URYKA.

(*z Pisma czasowego wiedeńskiego, kunsztom, literaturze i t. d. na r. b. poświeconego, pr. Jaszowskiego.*)

Mały ten romansik wydany w Paryżu tegorocznego Marca, za którego autorkę miano z początku Xiężnę de Berry, teraz zaś uchodzący powszechnie za płód Xiężnéy Duras, przyięty został w Paryżu z takim zapałem, iakiego dotąd nie było przykładu, i iakiego nawet Samotnik Wicehrabiego d'Arlincourta nie doznał.

Nim wydany został, iuż niektóre pisma *) wspominały o nim iak o nadzwyczaynem literackiém ziawisku, znaiąc go w rękopiśmie. Tém bardziéy zaczęto go chwalić, skoro tylko pokazał się na świat, w czém pisma rozmaitych celów zgadzały się z sobą. Szczególnieysze pochwały romansu Uryka umieściły: Gwiazda i Dziennik Rozpraw. Pięć naysławnieyszych teatrów stolicy wprowadziło bohatérkę powieści téy na scenę, a kwiaty Uryki, (*couleur a l'Ourika*) świetnieią dotąd na wszystkich kapeluszach i sukniach (*robes habillées*) elegantek Paryża i Londynu. Sądziłem być rzeczą potrzebną wspomnieć o tych szczegółach przed zaczęciem powieści, do których to ieszcze dodaię, że romans ten umieszczony iuż został we wszystkich prawie naylepszych pismach czasowych Anglii i Niemiec.

*) Dziennik mody *l'Indiscret.*

Przemowa.

Od kilku miesięcy powróciwszy z Montpellier, zacząłem w Paryżu trudnić się sztuką lékarską, gdy pewnego poranku zawołany byłem na przedmieście St. Jakuba dla odwiedzenia choréy Zakonnicy w Klasztorze.

Właśnie niedawno przedtém przywrócił Napoleon niektóre Klasztory Zakonnic. Ten, do którego byłem powołany, poświęcony był wychowaniu płci żeńskiéy i należał do obrzędu Urszulanek.

Rewolucyia zniszczyła część iednę klasztornego gmachu. Z iednéy strony był zupełnie otwarty przez rozebranie starego kościoła, z którego tylko kilka łuków pozostało. Zakonnica wprowadziła mnie do Klasztoru; szliśmy po warstwach kamieni okrywaiących przedsienia klasztoru, postrzegłem, że to były groby, miały bowiem ieszcze napisy po naywiększéy części ręką czasu uszkodzone. Niektóre z nich popsuto podczas rewolucyi. Zakonnica zwróciwszy na nie uwagę moię, oświadczyła, że nie było czasu naprawić ie. Nigdy ieszcze w życiu nie widziałem wewnętrza Klasztoru, widok ten nowym był dla mnie. Z Klasztoru udaliśmy się do ogrodu, dokąd, iak mi Zakonnica mówiła, zaprowadzono chorą siostrę. I w saméy istocie postrzegłem ią na końcu długiey uliey grabowéy. Siedziała, całkiem prawie czarną zasłoną okryta. »Oto iest lékarz« rzekła Zakonnica i oddaliła się natychmiast. Z nieśmiałością zbliżyłem się, serce moie było iuż poruszone widokiem owych grobów i zdawało mi się,

)(

że znowu obaczę iaką ofiarę Klasztoru. Przesądy młodości moiéy obudzone zostały, i tém bardziéy nad ciérpiącą, która siedziała przedemną, ubolewałem, im nieszczęśliwszą wystawiałem ią sobie. Obróciła się ku mnie i iakże byłem zdziwiony uyrzawszy — Murzynkę. Zadziwienie moie do wyższego dochodziło stopnia, gdym postrzegał, z iaką delikatnością i iakim doborem wyrazów wysłowiała się. »WPan odwiedzasz bardzo chorą« rzekła »chciałabym teraz ozdrowieć, ale nie zawsze było takiém życzenie moie i to zapewne ciérpienia te ściągnęło na mnie.« Zadałem iéy kilka zapytań tyczących się choroby. »Czuię« rzekła »mocne ściśnienie serca, nie mogę sypiać, a gorączka nie opuszcza mnie.« Aż nadto widok iéy potwierdził mi smutne opisanie iéy stanu, była niezmiernie wychudłą; twarz iéy ieszcze tylko dużemi świécącemi się oczyma i niewymownie białemi zembami ożywioną była; dusza iedynie żyła w niéy, ale ciało było iuż dawno zniszczone, a całą iéy postawę odznaczały znamiona długiego i ciężkiego smutku. Byłem nadzwyczaynie wzruszony, mocno utkwiło w duszy moiéy postanowienie użyć sił wszystkich dla przywrócenia iéy zdrowia. Namawiałem ią, ażeby uspokoiła wyobraźność, rozrywała się czém i ile możności nie dopuszczała do siebie smętnych przypomnień. »Szczęśliwą iestem« odpowiedziała, »nigdy ieszcze nie czułam tyle pokoiu duszy.« Ton iéy wymowy był tak czuły, iéy głos serdeczny nie oszukiwał zapewne; ale podziwienie moie wzrastało co chwila. »Nie zawsze Pani myślałaś tak« rzekłem do niéy, «widać, że długo, bardzo długo ciérpiałaś.« — »To prawda« odpowiedziała »późno dopiero znalazłam spokoyność serca: ale teraz zupełnie iestem szczęśliwą.« — »Dobrze więc« rzekłem, »kiedy tak iest, potrzeba przeszłość zagoić balsamem; mamy nadzieię pomyślnego skutku; ale nie znaiąc téy przeszłości, iakże ią uléczyć potrafię?« — »Ach!« odpowiedziała »są to uchybienia młodocianego wieku!« — Gdy słowa te wymawiała, błysnęła łza na iéy rzęsach. »I Pani mówisz, że iesteś szczęśliwą?« zawołałem. — »Jestem nią« odpowiedziała z namysłem »i teraźnieyszego stanu losu moiego nie mieniałabym na ten, do którego dawniéy z taką pożądliwością wzdychałam. Nié mam żadnych taiemnic, nieszczęście iest historyią całego moiego życia. Do dnia, gdy do tego Klasztoru wstąpiłam, ciérpiałam tak wiele, że aż zapadłam na zdrowiu; z radością niknęłam powoli, nie maiąc w przyszłości naymnieyszéy nadziei. Byłato istotnie myśl kary godna! Widzisz WPan, iak iestem za nię ukarana, i kiedy nakoniec chęć życia obudziła się we mnie, może nie długo będę żyła.«

Starałem się wpoić w nią nadzieię rychłego ozdrowienia; ale gdy te pocieszaiące mówiłem słowa i obiecywałem iéy życie, przeczucie iakieś szeptało mi, że iuż za późno i że padnie ofiarą śmierci. Moia koło iéy zdrowia staranność rozczulała ią. Dnia pewnego znowu zaczęła mówić o życiu swoiém, czego tak dawno wyglądałem. »Zmartwienia, które ponosiłam, szczególnieyszemi wydawać się muszą, kiedy tak wielki czuię wstręt w sobie, powierzyć ie komu; nie ma zaiste sprawiedliwych sędziów względem obcych ciérpień, a powiernicy są prawie zawsze oskarzycielami.« — »Nie obawiay się Pani tego« rzekłem do niéy »za nadto dobrze widzę na Pani skutki zmartwienia, ażebym nie miał wierzyć iéy słowom.« — »WPan uwierzysz treści zmartwień moich« odpowiedziała »lecz one nieroztropnemi zdawać się mu będą.« — »Gdybym nawet zmartwienia Pani takiemi być uznał« rzekłem »uczuię iednakże całą ich wielkość.« — »Bardzo wątpię« przerwała mi »tymczasem, gdy WPan dla uzdrowienia moiego potrzebuiesz wiedzieć wewnętrzne moie zgryzoty, które zniszczyły zdrowie moie, powierzę ie WPanu po lepszém poznaniu się.«

Co raz częściéy odwiedzałem Klasztor, sposób, z iakim sobie z chorą postępowałem, zaczynał mieć nieiakie skutki. Nakoniec w pewnym dniu lata roku zeszłego, gdym ią zastał siedzącą w téy saméy altanie i na téy saméy ławeczcę, na któréy obaczyłem ią po raz piérwszy, zwróciliśmy rozmowę na przedmiot iéy życia, a ona opowiadała mi następuiącą historyią:

Miałam dopiéro dwa roki, gdy Kawaler de B... przywiózł mnie do Francyi z Senegalu, gdzie był Wielkorządcą. Ulitował się nademną, widząc iak raz Murzynów wiedli na pokład okrętu, który wkrótce miał rozwinąć żagle. Matka mi była obumarła i mimo krzyku moiego niesiono mnie na okręt. Pan de B... kupił mnie, a powróciwszy do Francyi darował Marszałkowéy de B... swoiéy stryiennce, nayprzyiemnieyszéy damie swoiego czasu, łączącéy naypięknieysze przymioty z nayczulszą dobrocią duszy. Oswobodzić mnie z niewoli, i zrobić Panią de B... moią dobrodzieyką, byłoto dać mi dwa razy życie. Niesprawiedliwą byłam względem opatrzności nie czuiąc szczęścia, a iednak zawszeżto z poznania zakwita szczęście? Sądzę przeciwnie. Dobrodzieystwo poznania trzeba częstokroć okupywać życzeniem powrotu do niewiadomości, wszak bayka nie powiada nam, czyli Galathea napoiona tchnieniem życia była szczęśliwszą. Dopiéro późniéy dowiedziałam się o dzieiach piérwszych moich dni dziecinnych. Ja sama nic sobie więcéy nie przypominałam, oprócz sali bawialnéy moiéy dobrodzieyki; tam przepędziłam życie, kochana od niéy, pieszczona od wszystkich iéy przyiaciół i znaiomych, obsypywana darami, głoszona za naydowcipnieysze i nayprzyiemnieysze dziécię i wynoszona pod niebiosa.

Tonem towarzystwa Marszałkowéy były uczynki uymuiące i upodobanie w tém tylko, co odpowiadaiąc dobremu smakowi nie raziło przesadą. Chwalono wszystko, co było godne pochwały, usprawiedliwiano rzeczy zasługuiące na naganę, a częstokroć przez zręczność przyiemną zamieniano błędy w chwalebne przymioty. Skutek nadaie odwagę, u Pani de B... każdy był tym, czym być zasłużył, a może nawet czém więcéy, ponieważ ona ani postrzegaiąc tego, cokolwiek z przymiotów swoich udzielała przyiaciołom, kto ią widział lub słyszał, iuż sądził, że iéy wyrównywa. Wychowana sposobem wschodnim, siedziałam u nóg iéy i słuchałam rozmów nayznakomitszych mężów czasu owego, nie rozumiawszy ich ieszcze. Nie miałam w sobie nic roztrzepanego, nic zwyczaynego innym dzieciom; myślałam iuż, nimem wiedziała ieszcze, co to iest myśléć. Byłam szczęśliwą przy boku moiéy dobrodzieyki. Siedzieć koło niéy, przysłuchiwać się iéy, być iéy posłuszną, w iéy wzroku badać iéy woli, w tém tylko miałam upodobanie, to iedynie było życzeniem moiém. Nie uważałam tego za rzecz nadzwyczayną żyć na łonie przepychu i wspaniałości, w kole nayrozumnieyszych i nayprzyiemnieyszych ludzi; nie mogłam żyć inaczéy, lecz ani wiedząc o tém powzięłam iakieś złe wyobrażenie o wszystkiém, co nie należało do świata, w którym żyłam. Dobry smak tém iest dla umysłu, czém słuch dobry dla tonów. Brak smaku poznawałam iuż w piérwszych latach dziecinnych; czułam go nie wiedząc nawet ieszcze na czém istotnie zasadzał się, a zwyczay zrobił mi go niezbędnym. Taki sposób myślenia byłby niebezpieczny, dla spodziewaiących się przyszłości, ale ia nie miałam żadnéy przyszłości i żyłam o nią niedbaiąc.

Tym sposobem doszłam do lat dwunastu. Nie przeczuwałam nawet, że szczęście innym sposobem mieć można. Nie martwiło mnie to, iż byłam Murzynką, wszakże mi nieustannie prawiono, że byłam przyiemną. Nie wiedziałam z resztą, iakie w tém zachodzi upośledzenie. Żadnych prawie nie widy-

wałam dzieci, iedno tylko miałam do zabawy, a to nie zrażaiąc się czarną farbą moią, kochało mnie serdecznie.

Pani moia miała dwoie wnuków, dzieci po córce zmarłéy w kwiecie młodości. Karol młodszy, był prawie w moim wieku. Ponieważ oboie byliśmy razem wychowani, był przeto moim opiekunem, poradcą i obrońcą od winy za małe uchybienia. W siódmym roku oddany został na pensyią, płakałam, gdy się oddalał, byłto móy piérwszy smutek. Często myślałam o nim, ale nigdy nie widywałam go podczas lat szkolnych. Uczył się, ia zaś z moiéy strony poymowałam to wszystko, przez co pochwałę dobrodzieyki moiéy zyskać mogłam, i co należało do osiągnienia zupełnego wychowania. Chciała albowiem, ażebym we wszystkiém czyniła postępy. Miałam głos delikatny, nauczyciel śpiéwania wydoskonalił go, okazywałam chęć do malarstwa, a pewny sławny malarz, przyiaciel domu naszego, podiął się nauczyć mnie téy sztuki. Nauczyłam się po angielsku i po włosku, sama Pani de B... wyznaczała mi, co mam czytać. Kierowała moiém umysłowém wychowaniem, rozwiiała i ukształcała sąd móy. Z nią obcuiąc i odkrywaiąc wszystkie skarby iéy duszy, czułam, iak moia co raz wyżéy się wznosiła, podziwienie wskazało mi drogę do poznania. Ach! wtedy nie przeczuwałam ieszcze, że po tych błogosławionych nauki chwilach dni bolesne nastąpią. Myślałam tylko, iak iść za wzorem przewodniczki moiéy, radośny uśmiech na iéy ustach był całą moią przyszłością.

Tymczasem ciągłe czytanie, a szczególniéy Poetów zatrudniało moię młodą wyobraźność; wszelako myśli moie buiały samopas bez celu żadnego. Z zaufaniem wiekowi młodocianemu zwyczayném, myślałam sobie, że Pani de B... znaydzie uszczęśliwienia mnie środki; iéy czułość ku mnie i móy sposób życia, wszystko to przyczyniało się do przydłużenia błędu moiego i do utrzymania mnie w ciemnocie.

Niech to WPanu służy za przykład, z iak nadzwyczayną troskliwością i uwagą postępowano ze mną. Widząc mnie taką, iaką iestem teraz, z trudnością uwierzysz WPan, żem chwaloną była z pięknéy postawy moiego wzrostu. Pani de B... wielbiła we mnie często układ nazwany Gracyią i starannie kazała mnie w tańcu ćwiczyć. Ażebym świetnie w tym talencie okazać się mogła, umyśliła dać bal, na pozór dla rozrywki wnuków swoich, ale istotnie, ażebym w kadrylu przedstawiaiącym cztéry części świata, i w wydzielonéy mi roli Afryki w korzystném wystąpiła świetle. Zaciągano rady wszystkich podróżopisarzy, przerzucano widoki obcych ubiorów, czytano uczone dzieła o muzyce afrykańskiéy i wybrano *Comba* taniec narodowy moiéy części świata. Móy współtanecznik okrył twarz swoię czarną krepą; ach! ia nie potrzebowałam krepy! lecz wtedy nie przyszła mi ta uwaga na myśl. Całkiem oddana rozrywce balu, tańczyłam *Combę* i powszechną zyskałam pochwałę, iakiéy spodziewać się było można z nowości widowiska i doboru widzów składaiących się po naywiększéy części z domowych przyiaciół moiéy dobrodzieyki, chwalących mnie w naywyższym stopniu i którzy myśleli, że przez to radość iéy sprawią, gdy uczucie podziwienia w całéy okażą żywości. Taniec był w saméy istocie powabny i składał się z mięszaniny pozycyy i taktów wyrażaiących miłość, smutek, tryumf i rozpacz. Wszystkie te mocne umysłu poruszenia były mi w owczas nieznaiome, ale iakiś niewiadomy instynkt obiaśniał mi ie i przedstawa udała się wybornie. Dawano mi oklaski, otaczano mnie i obsypywano pochwałami. Nic wtedy nie truło radości moiéy, dopiéro w kilka dni późniéy rozmowa, którą przypadkiem zasłyszałam, otworzyła mi oczy i skończyła młodość moię. (*Ciąg dal. nast.*)

ANUSIA.

O wielkie nieba! cóż to za mara
Po owcy błądzi wiklinie;
Z zroszonéy ziemi wzrasta iak para,
I drży i wzdycha i ginie?

To duch Anusi, za życia ona
Była nieczuła i sroga,
Twarz iéy wdziękami była zroszona,
Lecz dusza w cnoty uboga.

Raz, kiedy żebrak przyszedł do chaty,
Ze łzami wzywał pomocy,
Nie chciała zdartéy podać mu szaty,
Z domu wypędziła w nocy.

Darmo nieborak ięczał za drzwiami,
Wzywał bliźniego litości,
Śmiała się, chociaż zgrzytał zębami,
Chociaż mróz łamał mu kości.

Ziębły, znędzniały usiadł pod płotem,
Zimno do koła go sieklo,
Dumał nad nędznym człeka żywotem,
W tem życie iego uciekło.

Przed sądem Boga wezwał dziewczynę,
Co tak nieludzką ma duszę,
„Przez nię" rzekł „ieszcze przed czasem ginę,
Przez nię znosiłem katuszę."

Minęło lato trzecie i czwarte,
Bije przeznaczeń godzina.
Śmierć z księgi życia wydziera kartę,
Umiera sroga dziewczyna.

Odtąd za karę po téy uboczy
Musi się błąkać wśród zimy,
Lód kryie długość pięknych warkoczy;
Zawsze ią drżącą widzimy.

Nie ma na sobie umarłych szaty,
Lodem pokryte ma lica,
Z lodu u boku przypięte szaty,
Z lodu gorsecik, spodnica.

I chociaż wiosna gaie zieleni,
Przez wymiar czasu konieczny,
Jéy los się nawet w lecie nie zmieni,
Nosi na sobie lód wieczny.

Oto i teraz ta nocna mara
Po owcy błądzi wiklinie,
Z zroszonéy ziemi wzrasta iak para,
I drży i wzdycha i ginie.

— y —

MYŚL,

O SKUTKACH DUCHA CHRZEŚCIIANIZMU.

Dobroczynny wpływ oświeconego chrześciianizmu, którego główną zasadą iest miłość Boga i bliźniego, rozszérzaiąc się coraz bardziéy w świecie, daie nam spostrzegać we wszystkich narodach tego wyznania, to zamiłowanie ludzkości, które niszcząc wszystkie szkodliwe przesądy, dąży iedynie do uszczęśliwienia rodzaiu ludzkiego, wyszukuiąc naypilniéy wszystkie środki do tego celu zmierzaiące. Poświęceni naukom ewanjelicznym światli miłośnicy ludzkości, czérpaiąc cnoty w Księgach świętych, wsparci na doświadczeniu wieków i znaiomosci świata, uchylali zasłonę i rozganiali mgły ukrywaiące odwieczne prawdy, obiawili i rozsiali ie, iako dobre i czyste nasienie, które upowszechnione, tysiączne i pożyteczne dla rodzaiu ludzkiego wydaie plony. W które tylko narody zaszła chrześciiańska nauka, u tych stopniami znikała dzikość; bo wpoione w umysły ludzkie miłość i boiaźń Boga, wyższe przeznaczenie człowieka, pewność życia przyszłego i nagrody lub kary wiecznéy, liczba i sąd własnego sumienia, staiąc się większym nad prawa światowe hamulcem dla występków, a bodźcem do cnót wyższych, miękczyły serca i zdziałały to: że, ustało barbarzyństwo, naiazdy i prawo mocnieyszego; same nawet woyny w srogościach swoich zwolniały; upadła niewola, w któréy człowiek człowieka uważał iako bydlę własnością swoią; zniesiono wielożeństwo, a płeć piękna równe prawa i znaczenie odebrała z męską; słabym i niedołężnym do wsparcia, a nieumieiętnym do oświecenia ułatwiona została droga i sposoby; podniosło się rolnictwo, rękodzielnie i wszystkie rodzaie przemysłu, bo piękne sztuki i wszystkie umieiętności wzaiem sobie podały ręce i wspiérały się w tym pięknym zawodzie, aby potrzębnych rzeczy użycie

tańszém, a tém samém powszechnieyszém uczynić, a z równą troskliwością i roztropnością zapobiédz temu wszystkiemu, co dawniéy wyludniało całe miasta i kraie, a co biczem bożym nazywano, to iest: szerzeniu się zarazy morowéy, ospy i tym podobnych niebezpiecznych chorób, a głód nawet niepodobnym uczynić to przez zaopatrzenie kray dostatecznemi magazynami, to sposobami taniego a zdrowego w podobnych przypadkach pożywienia ludzi.

Takto duch chrześciianizmu (uważaiąc to doczesne życie, za podróż do życia wiecznego i za sposobność tylko nań sobie zasłużenia) nie gardzi tą doczesnością, i lubo do niéy całkiem się nie przywięzuie, szuka iednak sobie i bliźnim ią uprzyiemnić albo choć znośną uczynić; aby tym sposobem pewniey zasłużyć sobie na tę szczęśliwą cnotliwym obiecaną wieczność. Ale długą byłoby to rozprawą, chcieć wszystko policzyć, co dotąd zdziałał, a daleko ieszcze dłuższą, chcieć wypisać wszystko, co zdziałać ieszcze daléy może dla dobra ludzkiego ten duch chrześciianizmu, któren rozwiiaiąc się coraz bardziéy, unosi się coraz wyżéy w zamiłowaniu ludzkości, i nie zazdrośny swoiego światła świętego, roznosi z łagodnością wszystkim znaiomym ludom, szczęście i pokóy daiące swoiego wyznania nauki; przygotowuiąc świat cały, do połączenia się kiedyś w tymże chrześciiańskim duchu, z podobnie oświeconym umysłem i ułagodzonėm sercem, w iednę powszechną owczarnią pod iednym pastérzem Chrystusem. Już widziemy w naszéy części ziemi naywiększych Mocarzy koiarzących się świętym chrześciiaństwa związkiem, dla utrzymania spokoyności ludów i ich szczęśliwości, z których piérwsza przez fałszywe mniemania i łudzące mamidła iuż się zawichrzała, aby drugą na długi łat przeciąg obalić. Mocną Monarchów ręką zniweczeni ci nowotni wichrzyciele zostali, i odkryta ich zdradna myśl, obalenia wszystkich zasad chrześciiańskich, i chęć wydarcia i zagarnienia dla siebie maiątków i znaczenia teraźnieyszym ich posiadaczom w powszechném zamięszaniu narodu; uspokoione iuż zaburzenia, kwitnie rószczka oliwna dobroczynnie przez Monarchów zasadzona i starannie pielęgnowana w cieniu chrześciiańskiego znaku zbawienia, i do uszczęśliwienia zupełnego Ludów, przybędzie ieszcze pewnie niebawem przez ten dobroczynny wpływ chrześciianizmu oświeconego, ta tak pożądana handlu powszechna wolność, która ułatwiaiąc wspólnie między narodami zamianę płodów ziemnych i rękodzielnianych obopólnie pomnoży ich dobre mienie.

* * *

SZLADY
MIESZKAŃCÓW NA XIĘŻYCU.

Względem odkrycia wielu znacznych szladów, mieszkańców Xiężyca, szczególniéy kolosalnéy sztucznéy budowy, wyszła piérwsza z trzech części rozprawy w drugim zeszycie piérwszego tomu Archiwum, do całéy historyi naturalnéy, napisana przez Professora Gruithuisen w Monachium, wydana przez Kastnera, w Norymberdze u Szraga. Gazeta w Monachium wychodząca udziela z téyże szczególnych rezultatów, zebranych z licznych i wieloletnich postrzeżeń. Rezultaty te odpowiadaią na trzy pytania: 1) Jak dalcko sięga szlad wegietacyi względem selenograficznéy szérokości? 2) Jak daleko sięga w tymże samym względzie szlad istot zwierzęcych? 3) Gdzie znayduiemy naywiększe lub naywyraźnieysze szlady sztuki po téy stronie powierzchni Xiężyca? Na piérwsze pytania przez postrzeżenia Szroetera i Gruithuisena okazało się, że wegietacyia na powierzchni Xiężyca na południowéy półkuli dochodzi do 55° i na północy do 65°. Krotne

postrzeżenia w różnych kolorach i miesięcznych zmianach, oczéwiście roślinami zasadzonych kraiów, dały powód do rozróżnienia trzech gatunków ziawisk, które iedynie przez process wegietacyi dostatecznie się obiaśnić dadzą, a z których selenograficzne mieyscowości dokładnie są oznaczone. Względnie drugiego pytania przy rozróżnieniu naturalnych przerw czyli łożysk rzécznych i owych utworów, które przez lasy na Xiężycu przedstawiaią formalne poręby, a przynaymniéy tyle przekonywuią, iż wnieść można o istotach żyiących, iakich okazuią się szlady na Xiężycu od 50° szérokości północnéy do 37°, a może do 47° szérokości południowéy. Odpowiedź na trzecie pytanie stawia postrzeżenia, przez co okazuią się mieysca, na których są szlady sztuki po téy stronie powierzchni Xiężyca. Przedewszystkiém są rozpoznawane bliżéy poręby, z czego okazało się: że stósownie do zamiaru, wskazuią nayblizszą drogę od mieyscowości do mieyscowości, np. z iednéy wielkiéy urodzaynéy części powierzchni Xiężyca do innéy, i z ściśleyszego ieszcze rozpoznania tych poręb, okazuiącego użycie naturalnych przerw, łożysk rzécznych, na drogi (co i na naszéy ziemi zdarza się), wypadł rezultat, »że tak wielkie dzieła sztuki co się dotyczé dróg nie podobne są do wykonania bez cywilizacyi mieszkańców Xiężyca.« Tu dopiéro następuie opisanie kolosalnego gmachu na Xiężycu, do naszych miast podobnego, przyczém naybardziéy to uderza, że gmach ten w nayurodzaynieyszéy części blisko równika Xiężyca, zupełnie podług części świata założony, że główne rysy onego są matematyczno-regularnie w kąty od 45° i 90°, że z tym połączony iest podobny utwor do szańców w gwiazdę, który podług mniemań postrzegacza może być zamiarowi religiynemu poświęcony, a że selenity i w dzień widzą gwiazdy (ponieważ maią czyste powietrze), sądzi więc, że utwor ów służy do gwiazd uważania, i że ziemię maią tylko za naturalny zégar, co iuż Heveliusz w swoiéy selenografii bardzo pięknie okazał. Oczekiwać należy dokończenia odpowiedzi na trzecie pytanie, bo przyrzeczono ciąg dalszy, a w naynowszych zeszytach ten ciąg i dokończenie ma tytuł: »Szlady peryiodycznéy uprawy ziemi na powierzchni Xiężyca i t. d. wraz z obiaśnieniem zarzutów autorowi uczynionych.« Przez odkrywcę samego, litografowana tablica wystawia na piérwszéy figurze, w okolicy płaszczystéy, leśnéy nad *Mersenium* na Xiężycu, kilka poręb, które po części czworoboczne płaszczyzny zamykaią.

Taką samę porębę iuż przez Szretera odkrytą, kilka mil długą, spuszczaiącą się od okrągłych gór w otwor pod ziemię, a nad którym otworem utrzymuie się obłok dymu, przedstawia trzecia figura. Inne zaś poręby będące w związku z odnogami rzék i z wielkiemi przerwami, przerzynaiącemi okolice, iak gdyby kanały holenderskie w różnym kierunku, wystawia ósma figura. Kolosalna budowa o któréy wyżéy namieniono, oznaczona na szóstéy figurze, a rozprawa wyiaśnia, że takowa wystawia zapewnie tylko zarysy troglodytycznego mieysca pobytu mieszkańców Xiężyca, ponieważ z powodu wielkiéy zmiany w temperaturze, nie można tam inaczéy mieszkać. Pomiiamy resztę obrazów, i dodaiemy tylko, że się autorowi powiodło odkryć blisko równika w położeniu urodzaynem, w stronie wschodniéy od owego gmachu, inny znowu gmach sztuczny, odznaczaiący się regularnemi wałami, któratożbudowa co do wielkości nie wynosi trzeciéy części piérwszego gmachu, i dla tego potrzeba czekać na olbrzymie refraktory Frauenhofera, póki ta budowa przez mężów biegłych w wiadomościach naturalnych dokładniéy nie zostanie rozpoznaną.

WIADOMOSCI
dla towarzyskiego pożycia.

Z Austryi. — (Do Redaktora Austryiackiego Dostrzégacza z Wiédnia d. 31. Lipca 1824.) — Szanowny Redaktorze! Odpowiadaiąc na W Pana pochlebne mnie wezwanie, ośmielam się udzielić W Panu moich mniemań (tego wyrazu należałoby zawsze używać, a nie proroctw, przepowiedni i t. d.), względem pogody w następuiącym miesiącu Sierpniu. Nie rozumiey W Pan, ażeby mię uwagi względem skończonego miesiąca miały pysznić. (Nasz miłośnik nauki meteorologiczny piérwsze dnie Lipca ogłosił za przyiemne i ciepłe, w dniach od 15go do 22go déscz i czas pochmurny, z zmnieyszeniem się ciepła, a w ostatnim tygodniu z. m. obiecał dni pogodne i ciepłe. Każdy uważny dostrzegacz meteorologiczny niechay osądzi, czyli zgadł.) Wiém i czuię nadto, w iakim stanie niewiadomości iest nauka o pogodzie, pomimo wszystkich stoletnich i corok odnawiaiących się przepowiedni kalendarzów. Z wieloletnich postrzeżeń rozmaitych żywiołów, z których cośkolwiek gruntownego dopuścić można względem pogody na czas powny, obwód i stosunki, wyciągnąłem ogólne zasady, i te są w moich mniemaniach przewodnikiem. Dalekiém niech będzie odemnie mniemanie (podobne iak P. Dittmara w Berlinie), abym dla całych Niemczech przepowiadał o czasie; ograniczam się w krotkości na okolice nas otaczaiące, i innym więcey obeymuiącym jeniiuszom zostawiam lot swóy w oddalone przedsiębrać krainy. — Stosownie do moich nic sobie nie przypisuiących zdań, pierwsze 10 do 12 dni miesiąca Sierpnia, z niciakiém przerwaniem, będą ciepłe i przyiemne, z panuiącemi północno, północno-wschodnio, wschodnio, i południowo-wschodniemi wiatrami. Jeśli zmieni się powietrze, co nigdy tak nie będzie, iak było w trzecim tygodniu Lipca, więc nastąpiłyby burze i deszcze między 10 i 20; ostatnie 8 do 10 dni Sierpn. szczególniéy od 28 począwszy, można sobie obiecywać, że będzie czas przyiemny.— Jak dalece pozwalam sobie mniemania moie na dalszy czas rozciągnąć, sadzę, że będziemy mieli piękne, późne lato i przyiemną iesień.

Miłośnik nauki meteorologiczney.

Z Włoch. — Z donieśienia inżyniera Giuseppe Astolfiego do Profesora Francisco Orioli w Bolognii widziemy oczewiste korzyści stosownie urządzonych konduktorów gradu. W dniu 19 Czerwca po połudaniu nadciągała silna burza ku Altedo. Tam wyżéy wspomniony Inżynier postawił we 3 liniie blisko 50 konduktorów gradu. Burza rozwinęła wielki grad na całą okolicę, w pośród piérwszey linii upadło cokolwiek gradu, ale tak słabego, iż takowy w porównaniu z przyległemi polami prawio nic nie znaczącą uczynił szkodę. W drugiey i trzeciey linii zamienił się grad w lekkie do śniegu podobne płatki. — W dniu 29. Czerwca znowu nadeszła w owę okolicę chmura z gradem, pole, na którém Inżynier Pancaldi podobne postawił konduktory gradu, zostało od niszczącego gradu ochronione, kropłe wody były tylko cokolwiek zsiadłe, iak sól. Gdy chmura przybyła blisko konduktorów przez Inżyniera Astolfiego porozstawianych, wzruszyły się mocno chmury, spuściły się nisko i potém podzieliły się; zaczął padać dészcz, i chmura w niciakiém oddaleniu znikła. Inżynier mówi o innych przykładach, gdzie się tenże sam przykład potwierdził. Co skutkowało, I teraz nayuporczywsi przeciwnicy tego sposobu, opatrzyli swoie grunta konduktorami gradu.

Z Francyi. — Wielkie dwie fabryki kosztem Rządu francuzkiego utrzymywane: Fabryka porcelany w Sevres, i fabryka obiciów Gobelinskich na ogólną wystawę r. z. tylko dwie sztuki oddały, iakoby nie chciały współubiegać się z podrzędnemi fabrykami, lub z niemi być porównane. Miasto tego swoie nowe dzieła sztuki wystawiły wspólnie w Louvrze. Szczególniéy podziwiały dwie wazy, z których iedna wystawia anioła opiekuńczego Francyi, powracaiącego Królowi Ferdynandowi siódmemu Wodze Rządu, pięknie malowane podług rysunku Fragonarda. Na drugiéy iest tryiumf Rzymskiego Cesarza Augusta, który zamknąwszy kościoł Janusa iako uwieńczony zwycięzca powraca do swoiego pałacu. Rysunek i malowanie Parenta. Daléy, wielki stoiący lichtarz (*Gueridon*) ozdobiony kwiatami i kameami przedziwney roboty; także dwie podstawy do zegarów, na iedney wyrażone są trzy rożne pory dnia przez sceny z zwyczaynego życia nayniższey klassy Paryża; na drugiéy trzy nayznakomitsze epoki z historyi udoskonalenia zegarów; mianowicie, sposób naydawnieyszy dzielenia czasu, za pomocą zegarów wodnych, (który odpowiada dotąd używanym zégarom piaskowym) powtóre zaprowadzenie piérwszego zégara na wieży w Padwie idącego za pomocą kół, i trzecie Huygens, który objaśnia naukę wahadła zegarów. Te trzy malowidła oddane były podług rysunku Fragonarda. Między obiciami szczególniéy zastanawiały obicia na krzesła z powodu myśli pochlébnéy dla kraiu, a przez Rząd podanéy. Na każdym krzésłe w mieyscu do oparcia się plecami, wyrobione były herby znacznieyszych tak zwanych: dobrych miast Francyi. Krzesła te przeznaczone do sali tronowéy. Nakoniec wystawiono także naynowsze płody rękodzielnéy mozaiki. P. Belloni i t. d.

Przysłowie niesie: „Co człowiek chce, to i może!“ i przysłowie to urzeczywiścił młody Mouron z Haletu w woynie hiszpańskiéy. Jako nadliczbowy urzędnik przy szpitalu udał się do Hiszpanii, przy pożegnaniu rzekł do swoich znaiomych i rodziny: „Jeśli nie powrócę iako Kawaler Legii honorowey, tedy mię nigdy nie zobaczycie.“ Atoli iakimże sposobem nadliczbowy i podwładny urzędnik przy szpitalu mógł mieć krzyż Legii honorowéy? Podczas bitwy pod Lorca, przyłącza się do Chirurgów i z nimi postępuie za czołem w ogień. Oficerowie, którzy to postrzegli, mówili do siebie, iak się odważa ten urzędnik szpitalowy iść na ogień? W téy saméy chwili, dragon śmiertelnie raniony pada przed nim z konia, Mouron chwyta konia, bierze dragonowi pałasz i hełm, łączy się z piérwszym szeregiem, a że właśnie dano znak do uderzenia, wpada więc na nieprzyiaciela, bierze w niewolę sztandarowego i dwóch przy nim będących, i wraz z sztandarem zdobytym prowadzi ich do swego pułku dragonów, i patrzcież! za ten czyn, którego od niego ani wymagano, ni téż się po nim spodziewano, otrzymał krzyż Legii honorowéy, i tym ozdobiony powrócił do swéy rodziny do Haletu. —

Z Anglii. — Pan Humbers, rodem Szkot, przedsięwziął reformę brukowania ulic, to iest, nie będzie używał kamieni, lecz żwiru polnego pewnym płynem przez niegoż wynalezionym, takowe bruki maią być wygodnieysze, trwalsze i tansze, iuż zaczęto podobnie brukować w Anglii.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.